

Góra Przemienienia

TYGODNIK PARAFIALNY



Góra Przemienienia nr 18 (91) 1 maja 2005r.

1 maja

Dz 8,5-8.14-17; Ps 66;
1 P 3,15-18;
J 14,15-21

2 maja

Dz 16,11-15; Ps 149;
J 15, 26-16, 4a

3 maja

Ap 11,19a; 12,1.3-6a.10ab;
Jdt 13,18-20; Kol 1,12-16;
J 19,25-27

4 maja

Dz 17,15.22-18,1» Ps 148;
J 16,12-15

5 maja

Święto Poświęcenia Bazyliki
Archikatedralnej w Przemyślu
Czytania własne
Lm VI s. 16*nn.

6 maja

1 Kor 15,1-8; Ps 19;
J 14,6-14

7 maja

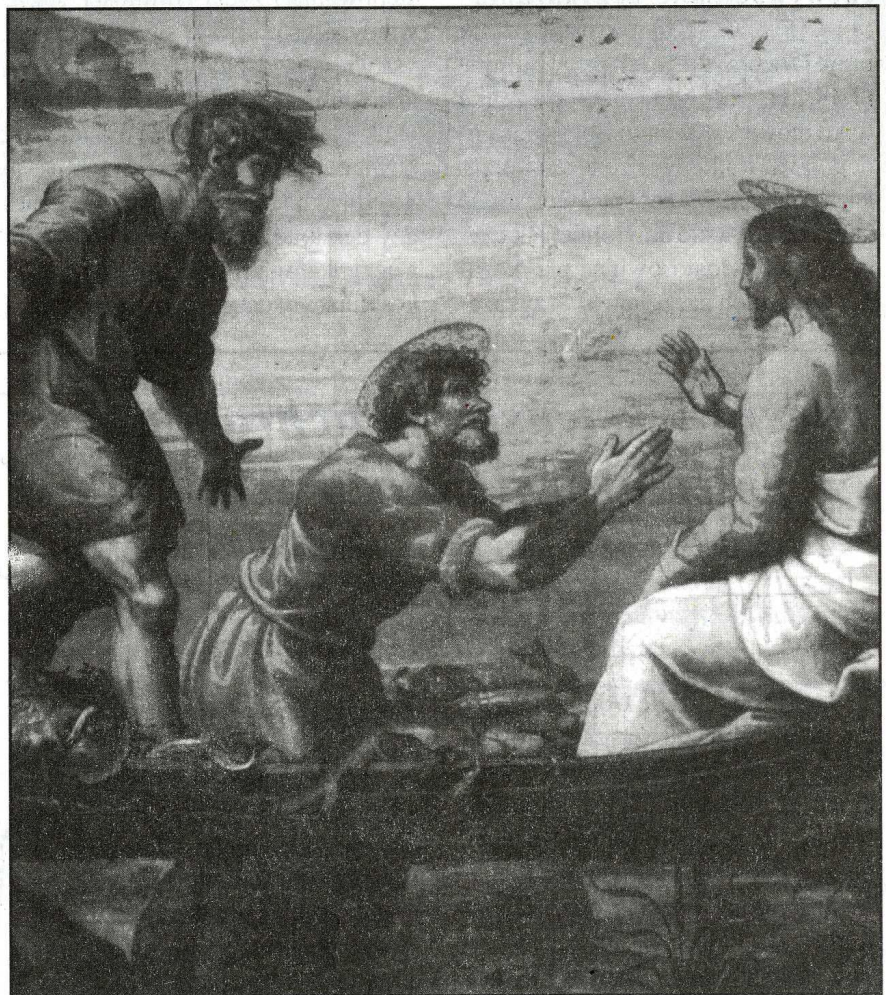
Dz 18,23-28; Ps 47;
J 16,23b-28

W NUMERZE:

| | |
|--------------------------------------------------------|----|
| Niech Sykstyńska Polichromia przemówi Słowem Pana..... | 2 |
| Ogłoszenia i intencje..... | 6 |
| Z misji z Krasnojarska..... | 7 |
| Ewangelizacja w syberyjskiej tajdze..... | 10 |
| Z rekolekcyjnego zeszytu..... | 12 |

Zbierzcie pozostałe ułamki...

Miłować Chrystusa – czy to tylko uczucie?



Wiemy doskonale, że **największym przykazaniem jest przykazanie miłości**. Ma ono dwa wymiary: najpierw miłość Boga ponad wszystko, a potem miłość bliźniego jak siebie samego. To wymaganie jest niezmiernie

trudne i zobowiązujące, przekraczające siły grzesznego człowieka. Ale, z drugiej strony, jest ideałem, celem, do którego każdy, choćby upadając, powinien przez całe życie zmierzać.

C.d. na s. 2)

(C.d. ze s. 1)

Poważnym błędem wielu ludzi, który nie pozwala im podążać tą trudną drogą, jest **niewłaściwe pojęcie miłości**. Dla wielu z nas miłość to wzniosłe uczucie, poruszenie serca, które jednak do niczego nie zobowiązuje. Dlatego tak łatwo jest ludziom mówić: kocham cię ponad wszystko, a za chwilę głęboko ranić tę, tak bardzo ponoć kochaną, osobę. Tak bywa w narzeczeństwie, w małżeństwie, tak bywa w relacjach dziecko – rodzice i rodzice – dzieci. Zapominanie o tym, że miłość to ofiara i trud codzienności jest przyczyną zdrad małżeńskich, krzywd wyrządzanych przez pijaństwo, pogardę, obojętność wobec osób, które się powinno kochać.

Dzisiejsza Ewangelia ukazuje, czym jest prawdziwa miłość do Chrystusa. Pan Jezus podkreśla to aż dwa razy: „**Jeżeli mnie miłujecie, będziecie zachowywać moje przykazania**” (J 14,15) oraz: „**Kto ma przykazania moje i zachowuje je ten mnie miłuje**” (J 14,21). Miłować Chrystusa to nie tylko mówić: „Kocham Boga”, ale podejmować trud życia zgodnego z przykazaniami. To one powinny wyznaczać naszą drogę, a nie odwrotnie, jak czyni to wielu, dostosowując przykazania do swoich zachcianek. Przykaza-

nia zaś nie są nowe, to Dekalog, który Chrystus przyszedł wypełnić; jedyne, co się zmieniło, to patrzenie na nakazy z perspektywy miłości, a nie jedynie litery prawa. Zachowanie przykazań nie jest proste, to nieustanna walka z pokusami, ze złymi pragnieniami, zmaganie się z samym sobą. W tej walce nie jesteśmy sami, mamy pomoc od Ducha Świętego, który przenika nas swoim tchnieniem, swoją łaską, swoją mocą uświęcania i umacniania słabości ludzkich (por. J 14,16).

Często, gdy w czasie spowiedzi zauważam **brak miłości Boga** wyrażający się notorycznym lekceważeniem modlitwy, Mszy św., spowiedzi, Komunii św., co łączy się najczęściej także z dostosowywaniem przykazań do własnych pożytków, staram się zasugerować, że penitent nie kocha Boga z całego serca i całej duszy. To przecie jest podstawą codziennego postępowania i życia w miłości. Jakże wtedy często słyszy się odpowiedź: „Ja wierzę w Boga”. Czasem też: „ja kocham Boga”. Trudno jest pracować nad taką postawą duchową, nie ma bowiem w niej pokory i przyznania się do winy, nie ma w niej łączności między deklaracjami a życiem, słowami a uczynkami, krótkotrwałym i nic nie kosztującym uczuciem a wymagającą

postawą wierności Bogu w codzienności.

Poucza nas dziś w II czytaniu św. Piotr: „**Z łagodnością i bojaźnią Bożą zachowujcie czyste sumienie**” (1 P 3,16), nawet kosztem doznania oszczerstw i krzywd od przeciwników Boga. Następca św. Piotra, nowy papież Benedykt XVI, także przypomina o tym, że nie jest jego zadaniem zmienianie przykazań i moralności chrześcijańskiej, lecz przeciwnie, ciągle wskazywanie, że kto miłuje Boga, ten zachowuje jego naukę i przykazania. Bo prawdziwa miłość to nie słowa, deklaracje, wzniosłe hasła czy oświadczenia. Prawdziwa miłość, najpierw Boga, a potem bliźniego, to nieustanny trud, ofiara, poświęcenie, zaparcie się siebie, przyjmowanie cierpienia i upokorzenia, które wiele kosztuje. Przyjęcie Chrystusa, wolał nowy Papież w dniu inauguracji pontyfikatu, niczego nam nie odbierze, ale przeciwnie doda nam nowych sił i wewnętrznie nas ubogaci. Przyjmijmy więc naukę Chrystusa w pełni, bez przekreśleń i przeinaczeń, bo prawdziwa miłość to nie ulotne, krótkotrwałe uczucie, ale **nieustanne składanie siebie w ofierze Bogu**.

Ks. Tomasz Grzywna

Niech Sykstyńska polichromia przemówi Słowem Pana

4 Niedziela Wielkanocy – 17.04.2005 r.

(kazanie - medytacja)

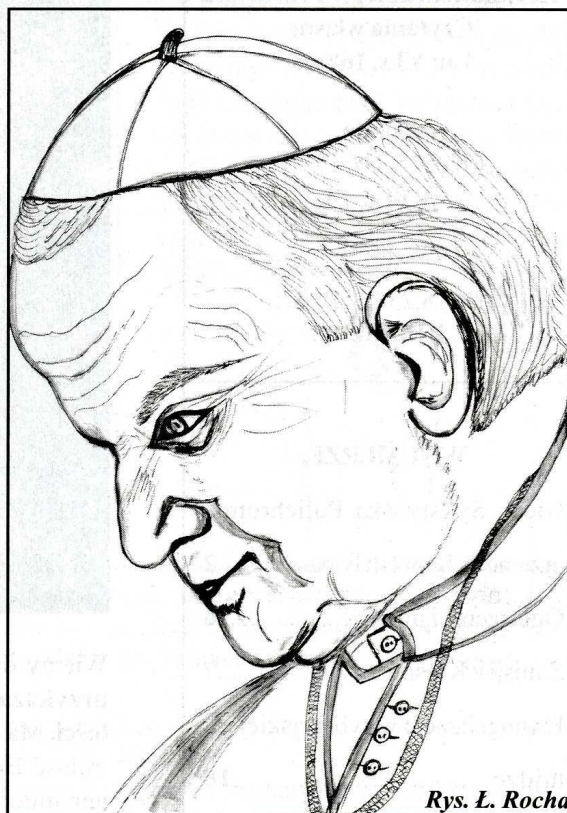
Dziś, w Niedzielę Dobrego Pasterza, dobiega powoli czas żałoby w Kościele po śmierci Ojca Świętego, Jana Pawła II. Od dnia 2 kwietnia w Kościele Powszechnym nie ma Pasterza. Po nagrodę wieczną za swoje pracowite, świątobliwe życie, odszedł nasz Rodak, Jan Paweł II. Ciężko jest rozstać się z kimś tak znanym i kochanym, tak bliskim naszym sercom. Ale życie biegnie dalej i trzeba oswajać się z tym, że w oknie w Pałacu Apostolskim, nie pojawi się już Jan Paweł II i nie powie: „Pozdrawiam swoich rodaków, w kraju i za granicą, wszę-

dzie, gdziekolwiek się znajdują”.

Dziś gromadzimy się na Eucharystii, aby modlić się o wybór nowego Pasterza Kościoła Powszechnego. Przed chwilą powtarzaliśmy słowa Psalmu responsoryjnego: „Pan mój pasterzem: nie brak mi niczego”.

Dobry Pasterzu, Ty:

- zawsze prowadzisz swoje owce na zielone pastwiska;





nawracają, jak pisze dziś do nas św. Piotr Apostoł:

„Błądziliście bowiem jak owce, ale teraz nawróciliście się do Pasterza i Stróża dusz waszych” (1 P 2,25).

Nie zawsze wchodzimy do Twojej owczarni przez Bramę, ale gdzieś przez dziurę w płocie, szukając swojej ścieżki, jak złodziej czy rozbójnik.

Nie zawsze słuchamy Twojego głosu, choć Ty wzywasz nas po imieniu.

Jest w nas jakaś przekora, upartość.

Nie zawsze chcemy iść za Tobą, Dobrym Pasterzem!

Nie zawsze wszystko pojmujemy, nasze umysły są jakoś ociężałe.

Panie, Jezu, Dobry Pasterzu, tylko Ty jesteś Bramą,

przez którą możemy wejść do twojej Owczarni.

Prowadź nas, daj nam Pasterza widzialnego, który nas poprowadzi,

bo teraz po śmierci Ojca Świętego Jana Pawła II, zostaliśmy osieroceni.

Jutro, w kaplicy Sykstyńskiej, na Watykanie, zbiorą się kardynałowie ca-

łego świata, aby dokonać wyboru nowego Pasterza Kościoła – Twojej, Chryste Owczarni.

W tej Kaplicy znajdują się kardynałowie, jak na Sądzie Ostatecznym, poruszeni scenami przekazanymi przez niezrównanego artystę Michała Anioła.

Uświadomią sobie ciężar odpowiedzialności przed Bogiem Stwórcą i Sędzią.

Pisał Jan Paweł II w „Tryptyku rzymskim”:

„**Sykstyńska polichromia** przemówi wówczas Słowem Pana:

Tu es Petrus – usłyszał Szymon Syn Jony.

„Tobie dam klucze Królestwa”.

Ludzie, którym troskę o dziedzictwo kluczy powierzono,

zbierają się tutaj, pozwalają się ogarnąć sykstyńskiej polichromii,

wizji, którą Michał Anioł pozostawił – Tak było w sierpniu, a potem w październiku pamiętnego roku dwóch konklawe,

i tak będzie znów, gdy zajdzie potrzeba, po mojej śmierci”.

To jest już ten czas: „po mojej

śmierci” – po Twojej śmierci, Ojcie Świątym, Janie Pawle II, nasz Pasterzu!

Prowadziłeś nas przez ponad 26 lat.

Dzisiaj patrząc na posłannictwo każdego papieża, dostrzegamy jego starożytność,

ciągłość i trwałość, blaski i cienie przewijające się przez dwa tysiąclecia.

Przeminieli mocarze tego świata, runęły systemy polityczne, upadły monarchie, cesarstwa,

a posługa papieska trwa nienaruszona.

Trwa, bo na Skale jest utwierdzona, a Skałą tą jest Jezus Chrystus.

Pamiętamy słowa Twoje, Panie Jezu, nasz Mistrzu i Nauczycielu,

jakie wypowiedziałeś do Piotra, w okolicy Cezarei Filipowej:

„Ty jesteś Piotr czyli Skała, i na tej Skale zbuduję Kościół mój,

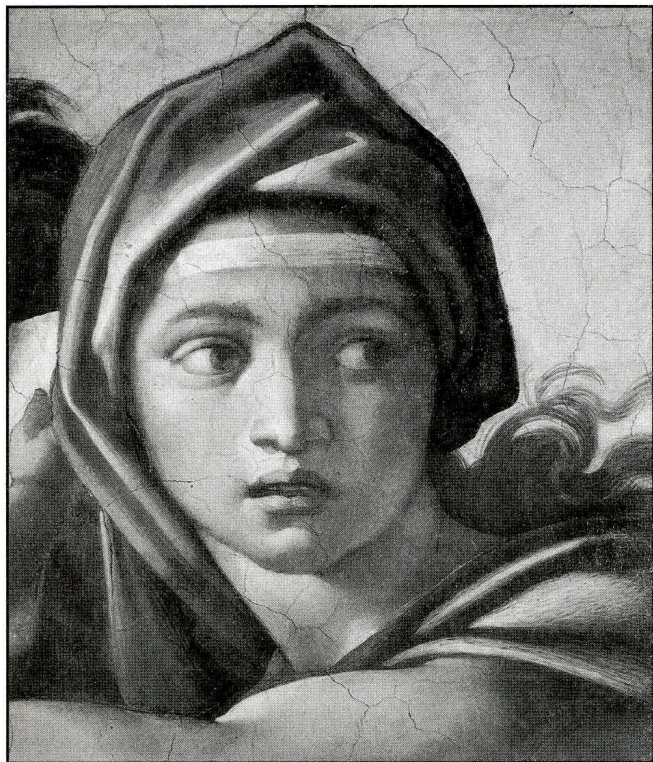
a bramy piekielne go nie przemogą”

(Mt 16,18).

Przetrwiał Kościół, bo na Skale jest utwierdzony, na Opoce, na Piotrze,

którego umacniasz Panie oraz umacniana go Twój Święty Duch.

(C.d. na s. 4)



(C.d. ze s. 3)

Tego nie można porównać z żadnym systemem politycznym, z żadnym mocarstwem.

„Cesarowie i carowie, sułtani, chano- wie poznicali

lub zostali sprowadzeni do roli funk- cjonariuszy państwowych przestrze- gających konstytucji i dziś znaczą tyle, co dawni kapłani izraelscy lub faraono- wie egipscy”¹.

A papiestwo trwa nadal!

W tym przedziwnym dziele najważ- niejsza rola przypada DUCHOWI ŚWIĘTEMU.

Siedzibą papieża jest Rzym, bo tu – najprawdopodobniej – w roku 42 przybył św. Piotr, Rybak galilejski i został pierwszym biskupem Rzymu.

Tak się zaczęło.

Tu większość papieży została wy- brana,

tutaj też piastowali swoją posługę i stąd Pan ich odwołał.

Poza „niewolą awiniońską” (1309 – 1377) przebywali w Rzymie,

który zwie się Wiecznym Miastem.

Bywało i tak, że niektórzy musieli ucie- kać z Rzymu

i chronić się poza tym Miastem.

Było kilku, którzy nigdy w Rzymie nie byli:

Urban IV, Klemens IV i Celestyn V – papieże XIII wieku.

Byli też antypapieże.

Niektórzy byli zmuszani do abdy- kacji, bywało też, że niektórych mordo- wano, inni jeszcze umierali w więzie- niach.

Smutny był ko- niec życia niektó- rych papieży.

O d c h o d z i l i w opuszczeniu, w osamotnieniu, bo na wygnaniu. Ale to wyjątki.

Większość cie- szyła się uznaniem, szacunkiem i sławą przez długie lata.

Byli wśród nich święci, wielcy me- cenasi nauki i sztuki, wielcy uczeni,

którzy odcisnęli „piętno na każdym za- kątku Rzymu”²,

głównie na bazylice św. Piotra,

gdzie pod głównym ołtarzem znajduje się grób Apostoła.

Mówimy o konfesji św. Piotra, owym przepięknym baldachimie Ber- niniego, okrywającym ołtarz, przy któ- rym Mszę św. celebrować może jedy- nie sam papież.

Przez wiele lat siedzibą papieży był pałac na Lateranie,

gdzie znajduje się wspaniała bazylika św. Jana.

Do dnia dzisiejszego jest ona ka- tedrą Rzymu i bywa nazywana „matką i głową wszystkich kościołów miasta i świata”.

Tam zamieszkiwali papieże do czasu

powrotu z niewoli awiniońskiej, do roku 1377.

Od tego roku miejscem ich za- mieszkania stał się Watykan, gdzie były ogrody Nerona, gdzie urzą- dzał swoje słynne igrzyska.

W roku 1506 papież Juliusz III rozpo- częł budowę bazyliki św. Piotra w jego obecnym kształcie.

Budowa trwała do roku 1626 – wtedy konsekrował ją papież Urban VIII.

Nad jej majestatycznym wyglądem trudzili się tacy mistrzowie, jak:

Bramante, Rafael, Peruzzi, Sangallo i Michał Anioł.

W Górach Albańskich, niedaleko Rzymu,

papieże mają swoją letnią rezydencję w znanym nam Castel Gandolfo.

Najczęściej papieże nie opuszczali

Pierwsze, nieśmiałe początki zro- bił bł. Jan XXIII, potem Paweł VI.

A pontyfikat Jana Pawła II, znamy doskonale – Papież Pielgrzym!

Większość papieży była Włochami, ale byli też duchowni pochodzący z Palestyny, Syrii czy Bliskiego Wschodu.

Byli Grecy i Afrykańczycy, Sardyn- czycy, a nawet jeden Węgier, Anglik, Portugalczyk.

Było sześciu Niemców i siedemnastu Francuzów.

Byli też Holendrzy i Hiszpanie.

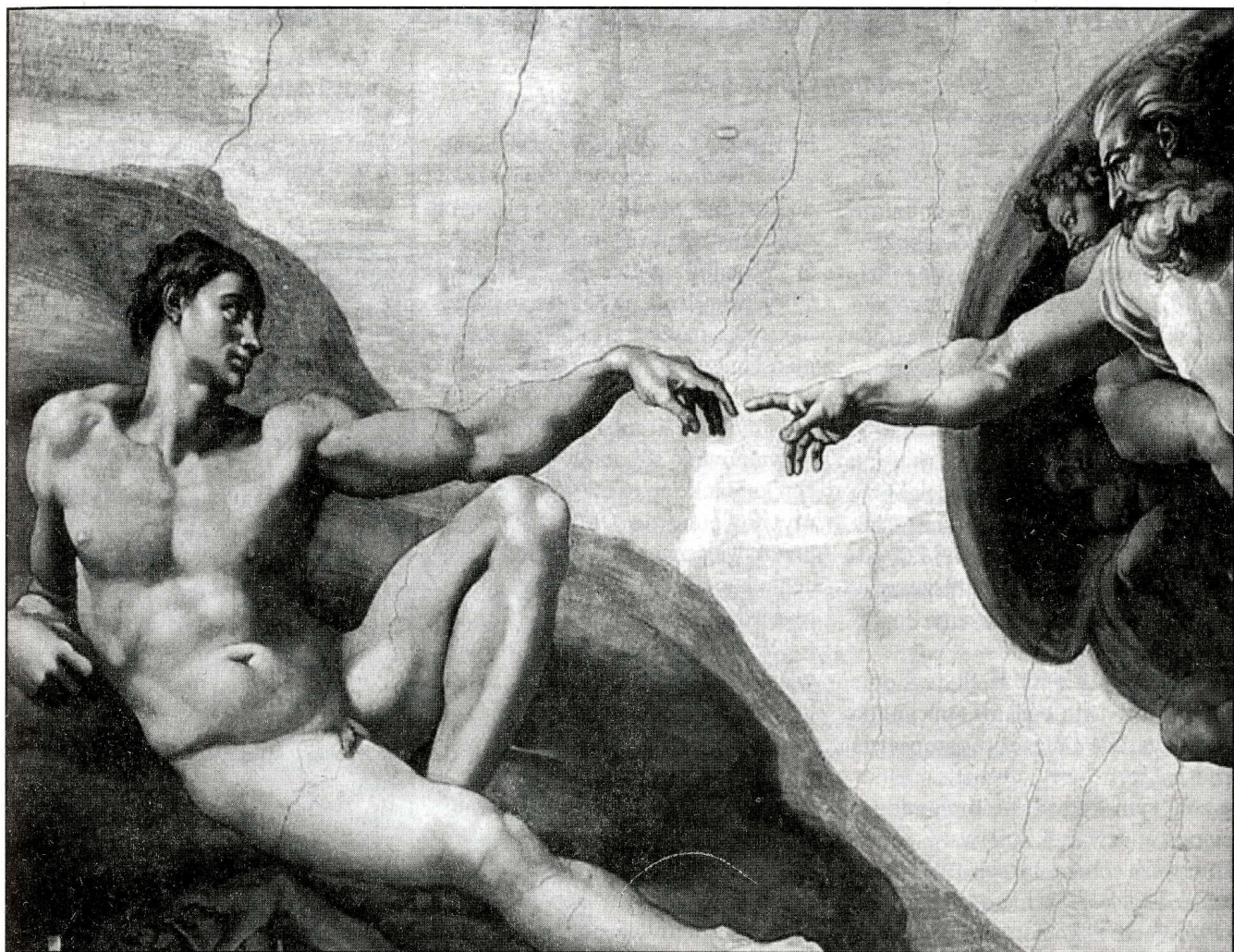
Swoje posłannictwo kierowali do mieszkańców całego świata.

Dzisiaj wszyscy znamy powiedzenie: Urbi et Orbi – Miastu i Światu.

Przez długie wieki posługiwali się ję- zykiem greckim i łacińskim.

Dokumenty swoje pieczętowali swo- im papieskim pierścieniem,





stąd dokument papieski nosi nazwę „bulla”, od słowa „pieczęć”.

Przeglądając historię papiestwa, choćby nawet pobieżnie, można zauważyć, że wśród następców św. Piotra byli ludzie o różnorodnych zdolnościach: święci, męczennicy, dyplomaci, politycy, świetni prawnicy, arystokraci czy wywodzący się z bogatych i ubogich rodzin, mnisi, jak benedyktyni, znakomici kaznodzieje, pustelnicy, uczeni, humaniści i poeci, mecenas sztuki, miłośnicy ksiąg, wybitni teologowie czy filozofowie. Byli też ludzie, którzy nie powinni zasiadać na tronie papieskim. Byli i tacy, którzy prowadzili wojny. Byli także miłośnicy górskich wycieczek czy wspinaczek. Ogromna większość papieży, to ludzie święci, uczciwi, pobożni, mądrzy. Najdłużej na Stolicy Piotrowej zasiadał bł. Pius IX – 31 lat i 7 miesięcy! Czternastu papieży nie sprawowało swego posłannictwa dłużej jak miesiąc czasu.

Z papieństwem łączył się zawsze piękny i bogaty ceremonial. Z biegiem lat i wieków stawał się on coraz bardziej czytelny i prosty, choć zawsze pełen dostojności. Mogliśmy to podziwiać, obserwować choćby podczas papieskich pielgrzymek do Ojczyzny.

Splendoru uroczystościom papieskim w Watykanie dodaje majestatyczna bazylika św. Piotra wraz z okazałą kolumnadą Berniniego. Obecnie papież nie jest już – jak mawiano prze wieki – więźniem Watykanu – ale jest bardzo dostępny, idzie do ludzi i to na cały świat.

Przykładem pontyfikatu naszego, zmarłego już Ojca Świętego, Jana Pawła II.

Jutro uroczystą Mszą świętą rozpocznie się konklawe czyli wybór nowego papieża, nowego następcy św. Piotra, wikariusza Chrystusowego na ziemi, Sługi Sług Bożych.

Jest ono obwarowane bardzo surowymi przepisami i stąd prośba o żarliwą modlitwę,

aby na tronie papieskim zasiadł człowiek najbardziej odpowiedni, najlepiej przygotowany, mądry i święty, człowiek Boży, kochający Chrystusa i Kościół, oddany ludziom.

Dlatego dziś tu się gromadzimy, aby wspomóc to wielkie dzieło jakim jest wybór papieża.

Modlimy się, jak sobie tego życzył Jan Paweł II, aby po Jego śmierci kardynałom towarzyszyła

„wspólna troska o dziedzictwo kluczy, kluczy Królestwa”.

Modlił się Ojciec Święty:

Boże, „Ty, który wszystko przenikasz – wskaż!

On wskaże...” (Tryptyk rzymski).

Ufamy, że Duch Święty wskaże, kto będzie Wikariuszem Chrystusa na ziemi.

Ks. Andrzej Skiba

1 P. Johnson, Papieństwo. XX wieków historii, tłum. T. Szafranski, Pax, Warszawa 1998, s. 6.

2 Tamże, s. 9.

6 NIEDZIELA WIELKANOCY – 01.05.2005 r.**Ogłoszenia duszpasterskie.**

1. Dzisiejsze nabożeństwo majowe połączone ze zmianą tajemnic różańcowych rozpoczniemy o godzinie 17.00. 3 maja, we wtorek, nabożeństwo majowe rozpoczniemy o godzinie 17.30. w pozostałe dni tygodnia majówki będziemy rozpoczynać o godzinie 18.00, a po nich Msze święte.

2. We wtorek, **UROCZYŚĆ MATKI BOŻEJ KRÓLOWEJ POLSKI**, głównej patronki naszego kraju jak i naszej archidiecezji. Porządek Mszy świętej, pozostaje bez zmian – jak w każdą niedzielę. O godzinie 11.00 odprawimy koncelebrowaną Mszę świętą w intencji naszej Ojczyzny. Zapraszamy na tę Uroczystość.

3. W najbliższą niedzielę, zgodnie z nowymi ustaleniami, przypada Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego.

4. W tym tygodniu przypadnie pierwszy czwartek, pierwszy piątek i pierwsza sobota miesiąca. W pierwszy czwartek spowiadamy w Strożach i Płowcach od godziny 16.00, zaś od 17.00 – w naszym kościele. W pierwszy piątek nawiedzamy chorych parafian, a spowiedź w kościele rozpoczynamy od godziny 16.00. W pierwszą sobotę rozpoczniemy nabożeństwa fatimskie. Prosimy przyjść na godzinę 17:30, na pierwszą majówkę, po niej będzie Msza święta oraz różaniec fatimski i procesja z Figurą Matki Bożej Fatimskiej. Prosimy przynieść ze sobą świece czy znicze. Zapraszamy wszystkich czcicieli Matki Bożej, która w Fatimie nawoływała do pokuty,

do naprawy obyczajów i codziennie odmawiania różańca. Zapraszamy do licznego udziału w tych pięknych nabożeństwach sławiących Maryję.

5. W najbliższą sobotę, w kościele Chrystusa Króla, w Sanoku, o godzinie 16:00, nasz parafianin Patryk Szymański przyjmie święcenia diakonatu. Módlmy się w jego intencji podobnie jak i diakona Tomka Smotera, który przygotowuje się do przyjęcia święceń kapłańskich. 6 maja rozpoczniemy nowennę do Ducha Świętego przed święceniami kapłańskimi. Święcenia kapłańskie odbędą się w Przemysłu dnia 15 maja, a prymicje 22 maja.

6. W najbliższą niedzielę, 8 maja, w naszym kościele dzieci klas drugich przystąpią do Pierwszej Komunii świętej. Polecamy ich Bożej miłości wraz z ich rodzicami, aby pozostały wiernie Bogu, Ewangelii i Kościołowi, aby swoją wiarę przez dobry przykład rodziców, chrzestnych, krewnych, nauczycieli i wychowawców mogły pogłębiać i kierować się jej zasadami. W związku z tym, spowiedź tych dzieci, rodziców, rodzeństwa, chrzestnych, krewnych, rozpocznie się w sobotę od godziny 9.00 do 11:00, gdyż po południu są święcenia.

7. Również 8 maja, w kościele Ojców Franciszkanów, zostanie uroczystie ogłoszone powstanie nowego Sanktuarium „Matki Bożej Pocieszenia – Pani Ziemi Sanockiej”. Odbędzie się to podczas Mszy świętej o godzinie 12:00.

Parafialny Oddział Akcji Katolickiej zaprasza Parafian do udziału w III pieszej pielgrzymce do sanktuarium św. Andrzeja Boboli w Strachocinie w dniu 14 maja 2005 r. na rozpoczęcie obchodów X-lecia reaktywowania działalności Akcji Katolickiej w naszej Archidiecezji. Wymarsz z kościoła po błogosławieństwie ks. Proboszcza, o godz. 6:00, planowany powrót ok. godz. 13:00. Prosimy o zapisy w zakrystii do 10 – go maja, (celem dokonania rezerwacji autobusu).

**Intencje w tygodniu
Od 02.05. do 08.05. 2005r.****Poniedziałek – 02.05**

6.30 O zdrowie dla Danuty.
7.00 + Waław Harna (greg.).
7.30 + Maria Józef Pleśniarscy (greg.)..
8.00 + Zygmunt, Stanisław Królicki, Wiktoria, Mikołaj Mołczan
18.00 1. O łaski Boże i dary Ducha Świętego dla Papieża Benedykta XVI, o błogosławieństwo Boże dla członków Klubu Inteligencji Katolickiej.
2. + Zofia Gacek (greg.).
3. + Maria Jędrzejowska (greg.).

Wtorek – 03.05**NMP Królowej Polski**

6.30 + Waław Harna (greg.).
8.00
9.30 + Maria i Józef Pleśniarscy (greg.)
11.00 W intencji Ojczyzny.
12.30 + Józefa Duda.
16.00 + Zofia Gacek (greg.).
18.00 + Maria Jędrzejowska (greg.).

Środa – 04.05

6.30 + Jakub.
7.00 + Waław Harna (greg.).
7.30 + Maria i Józef Pleśniarscy (greg.).
8.00
18.00 1. + Anna Ciuryło.
2. + Jozefa (f).
3. + Zofia Gacek (greg.).

Czwartek – 05.05

6.30 + Marek (8 r. śm.).
7.00 + Tadeusz (16 r. śm.).
7.30 + Maria i Józef Pleśniarscy (greg.).
8.00
18.00 1. + Jan Pakosz (5 r. śm.).
2. + Waław Harna (greg.).
3. + Zofia Gacek (greg.)

Piątek – 06.05

6.30 + Zofia Gacek (greg.).
7.00 + Waław Harna (greg.).
7.30 + Maria i Józef Pleśniarscy (greg.).
8.00
18.00 1. O zdrowie i błogosławieństwo dla siostr z Róży 11.
2. + Zbigniew Ziemiański.
3. + Leokadia Krochmal.

Sobota – 07.05

6.30 + Sylwester
7.00 + Waław Harna (greg.).
7.30 + Zofia Gacek (greg.).
8.00
18.00 + Andrzej Serafin.

Niedziela – 08.05

6.30 + Zofia Gacek (greg.).
8.00 + Stanisław, Franciszka, Romuald..
9.30 Za dzieci przystępujące do I Komunii Świętej, by z miłością przyjęły Jezusa do serca i kochały Go w całym swoim życiu.
11.00 Za parafian
12.30 + Waław Harna (greg.).
16.00 + Stanisław Pytłowany.
18.00+ Stanisława, Leopold, Stanisław.

Z misji z Krasnojarska

Syberia - Krasnojarsk, kwiecień 2005 r.

*Drodzy Przyjaciele Kościoła
na Syberii w Krasnojarsku !*



Kiedy szliśmy spać, 2 kwietnia, wieści z Watykanu nie napawały najmniejszym optymizmem. Była wigilia Święta Bożego Miłosierdzia. Myślałem sobie...czyżby... i tak się stało. TEN,

który na nowo ukazał światu, prawdę o bezmiarze Bożego Miłosierdzia odszedł do Domu Ojca w ten właśnie wieczór. I tak właśnie chciał Pan i tak się też stało. Nabożeństwo do Bożego Miłosierdzia i Obraz, o których chcę napisać kilka słów znane sami od dziecka. Pamiętam była piękna, słoneczna pogoda w Niedzielę Przewodnią, jak się w domu u nas mówiło. Po obiedzie powiedziałem mamie - idę pograć z chłopakami w piłkę. Mama na to : idź dziecko, tylko przyjdź przed 3 będziemy odmawiać koronkę do Bożego Miłosierdzia. Przyszedłem, a mama wyjęła z „kościelnej” torebki, starą, poźółkłą broszurkę. Na ostatniej stronie był tekst koronki. Dziś widzę miejsce, gdzie

z mamą jako dziesięcioletni chłopiec modliłem się do Bożego Miłosierdzia. Cóż ja mogłem pojąć z tego nabożeństwa, tym bardziej w takim wieku i wydawało mi się, o ile dobrze pamiętam, że jestem grzecznym chłopcem i po co mi Boże Miłosierdzie. Dziś wiem jak bardzo pragnę i całą ufność pokładam w Boskim Miłosierdziu, bo bez niego nie mam żadnych szans. To był początek lat 60-tych. O nabożeństwie do Bożego Miłosierdzia nie wolno było głośno mówić a modlić się tym bardziej, chyba że w „podziemiu”. Mama moja już od z górą dziesięciu lat w wieczności. Cóż ja bym dał za tą broszurkę z nabożeństwem do Bożego Miłosierdzia. Niestety gdzieś się zagubiła przy zmianie mieszkania, po sprzedaży rodzinnego domu. Jednak ziarno zasiane, w rodzinnym domu do czci Miłosierdzia Bożego, powoli kiełkowało. Mały obrazek z podpisem „Jezu, ufam Tobie „, towarzyszył mi przez całe lata. Tu na Syberii w 2000 r. w Niedzielę Bożego Miłosierdzia dokonałem poświęcenia licznych małych obrazków.

(C.d. na s. 8)



(C.d. ze s. 7)

Kiedy Ojciec Święty kończył Mszę św. kanonizacyjną św. Siostry Faustyny, my w Anczyńsku rozpoczynaliśmy Mszę św. Bożego Miłosierdzia i oddawaliśmy cześć nowej świętej, Siostrze Faustynie - pierwszej świętej trzeciego tysiąclecia. Jesienią 2000 roku miała miejsce konsekracja katedry w Irkucku. W bocznej kaplicy znajdował się nowy, piękny obraz „Jezu, ufam Tobie”. Serce z zazdrości mi pękało, ale cóż to katedra i biskup Jerzy Mazur itd. Cóż ja biedny, szary człowieczek Pomarzyć, to dobra rzecz.

Otrzymaliśmy obraz wykonany techniką laserową. Pomyślałem sobie, że to już pewnie wszystko co można osiągnąć. Poświęciłem go uroczystie w Niedzielę Bożego Miłosierdzia i jest wystawiany na każdej Mszy św. przed ołtarz. Nie można go oficjalnie wystawić w kościele, bowiem świątynia funkcjonuje jako mała sala organowa i po każdej Mszy św. trzeba sprzątnąć ołtarz i to wszystko co „przeszkadza” podczas koncertów. Przy ogromnym uporze, wręcz walce, udało się nam uzyskać pozwolenie na budowę nowej świątyni. Jest ona usytuowana w jednej z wielkich dzielnic Krasnojarska, w Słonecznym. Administracyjnie należy do tej dzielnicy ponad 200 tys. Ludzi. Po wielkich trudach i pokona-

niu nieludzkich przeszkód, udało się O. Tadeuszowi i zarazem proboszczowi rozpocząć budowę nowej świątyni p.w. Świętej Rodziny z Nazaretu. Wstawiennictwo św. o. Pio w tej sprawie widać gołym okiem. Do tej pory odprawialiśmy Msze św. w bloku, w naszym parafialnym mieszkaniu. Od Bożego Narodzenia jest gotowa w miarę dolna kaplica. Skończyło się z mieszkaniem i czujemy się w kaplicy jak w małym kościele - swobodnie i przestronnie. Wiedząc o planach związanych z dolnym kościołem wygadałem się przed panią Elżbietą o swoich pragnieniach i marzeniach o obrazie Jezusa Miłosiernego. Pomarzyć, jak już pisałem wcześniej, to dobra rzecz. Tym razem jednak wbrew najśmielszym marzeniom, one przybrały realny kształt. Otóż pani Elżbieta będąc w Łagiewnikach na czuwaniu Grup Modlitwy św. o. Pio weszła do sklepu przy Sanktuarium i zamarła z wrażenia - tyle ślicznych Jezusów! Na jeden miała za mało pieniędzy, choć koleżanka chciała coś dorzucić, drugi to już dla bardzo bogatych księży czy też świeckich a trzeci zbyt ubogi dla Krasnojarska - Słoneczny. Jak mi pisała wyszła zupełnie załamana i było jej bardzo przykro, że to właśnie tak. W drodze do domu przypomniała sobie, że jest przecież pan Ryszard! No

i zaczęło się. Najpierw pozwolenie od Siostr z Łagiewnik na namalowanie obrazu zgodnie z wymiarami i na podobieństwo tego w Łagiewnikach a pozornie i maraton i wspólne wspieranie modlitwą i Mszą św. z Krasnojarska i Sanoka o Boże błogosławieństwo dla pana Ryszarda. Po drodze dziesiątki różnych nieprzewidzianych trudności, z którymi dzieliła się ze mną. Pozwolenie z Urzędu, zdjęcie prawie już gotowej pracy, forma przesyłki itd. Telefon to droga rzecz tak więc komputery nie gasły. I wreszcie jest wiadomość. Obraz jest w drodze lotniczej do Krasnojarska. Mój Boże, czy dojdzie i w jakim stanie?! Już powinien być i jeszcze go nie ma. Nie widziałam, tak mi się żaliła pani Elżbieta, końcowego efektu, bo już pan Ryszard zapakował obraz a czy zrobił to dobrze itd. itd. Poszedłem na centralną pocztę z zapytaniem o przesyłkę. Niestety powiedziano mi, że jeszcze nie ma a tego typu przesyłki idą do tygodnia. Trzeba się było uzbroić w cierpliwość. Okazało się, że długo nie trzeba było czekać. Po południu przychodzi poczta i wielki rulon dla mnie. Już wiedziałem - jest obraz! Delikatnie rozwinąłem rulon i moim oczom ukazał się śliczny Pan Jezus! Bardzo i to bardzo z pierwszego spojrzenia spodobał mi się i po prostu zakochałem się w moim



Panu Jezusie. Radość moja nie miała miary. Zaraz też przedzwoniłem do pani Elżbiety, aby z nią podzielić się moją radością i podziękować i ucieszyć. Niestety nie doszły na czas deseczki czyli stelaż, na którym trzeba było rozpiąć, naciągnąć płótno a czasu coraz mniej do niedzieli. Znalazłem ramy, najładniejsze jakie mogłem i z bijącym sercem oddałem obraz do pracowni. Kiedy otrzymałem tą brakującą rzecz obraz był już gotowy, włożony w ramy. Zamówiłem taxi bagażowe i pilotując kierowcę przywieźliśmy obraz do kaplicy. Po ustawieniu w pionie okazało się, że jest źle naciągnięty. Płakać mi się chciało. Zupełnie załamany nie zrezygnowałem jednak z walki o swoje. Przedzwoniłem do pracowni i powiedziałem co i jak i o tym, że jutro przywiozę obraz do ponownej oprawy. Znowu bagażówka i w drogę. Jeszcze nie poświęcona Ikona Jezusa trochę powoziła się po naszym mieście z jednego na drugi brzeg Jenisiejju i nie tylko. Umówiliśmy się z człowiekiem, który zajmował się obrazem, że będę ok. 3 po południu. Przed wejściem do pracowni, w samochodzie odmówiłem koronkę do Bożego Miłosierdzia i poszedłem. Dzięki Bogu - tym razem jest wszystko dobrze i tak jest do dzisiaj. W sobotę przygotowaliśmy kaplicę i po ustawieniu obrazu z ulgą i wdzięcznością odetchnałem - wszystko jest tak jak trzeba. Kwiaty biało-czerwone prezentowały się o wiele ładniej niż to jest na zdjęciu. Kaplica - istne niebo. W nocy z soboty na niedzielę odszedł Ojciec. I choć kościół katolicki i świat cały okrył się żałobą i bólem, to ja wiedziałem, że w jakimś stopniu, ta właśnie Ikona głosi ostatnie rozważanie, jakiego już nie zdążył wygłosić zmarły Papież, o Bożym Miłosierdziu. Takie myśli zawarł Ojciec Święty na Niedzielę Bożego Miłosierdzia po popołudniowej modlitwie: "Królowo Nieba wesel się, Alleluja". Spełniło się pragnienie i marzenie mojego serca. Dokonuję uroczystego poświęcenia obrazu „Jezu, ufam Tobie” i to w Niedzielę Bożego Miłosierdzia. Wypełniłem testament Ojca Świętego i oddaje naszą młodą parafię i dzieło budowy kościoła Jezusowi Miłosiernemu. Powiedziałem w słowie wprowadzającym do obrzędu poświęcenia, że ufam iż na fundamencie Bożego Miłosierdzia



łatwiej nam będzie wznosić świątynię p.w. Świętej Rodziny z Nazaretu. Dłuższa modlitwa poświęcenia, okadzenie Ikony, pobłogosławienie i wodą święconą pokropienie. Poszedłem do mojego Jezusa i z wielką radością ucałowałem obraz, dokonując w ten sposób jakiś duchowych zaślubin Gasnący Ojciec Święty przygotował nas do tej uroczystości i zapewne z Domu Ojca Niebieskiego spoglądał i na naszą parafię w dalekiej Syberii, do której nie dane było mu przyjechać z radością, że właśnie w taki sposób przeżywamy Jego przejście z tego świata. Ja być może a tym bardziej nasi parafianie nie zdajemy sobie w pełni sprawy z tego, jak wielkim to jest aktem i początkiem większych rzeczy. Ufam, że ten święty wizerunek i ta kaplica staną się małymi Łagiewnikami. Ufam, że z tego miejsca będzie promieniowało Boże Miłosierdzie i rozbłyśnie jak iskry na ściernisku. Po Mszy św., której przewodniczył o. Antoni, nasz współbrat i dziekan krasnojarskiego Kraju i dokonał poświęcenia kaplicy miała miejsce Adoracja Najświętszego Sakramentu, wezwania do Bożego Miłosierdzia, Akt oddania Bożemu Miłosierdziu słowami Ojca Świętego wypowiedzianymi w Łagiewnikach, ucałowanie relikwii św. Siostry Faustyny i wielka radość licznie zebranych parafian. Mamy Jezusa w jego cudownym, miłosiernym wizerunku. A ja dzięki pani Elżbiecie, a

szczególnie panu Jerzemu, który jest ofiarodawcą tego wspaniałego daru dla naszej parafii spłaciłem dług wdzięczności Jezusowi Miłosiernemu. Składam serdeczne podziękowanie panu Ryszardowi, artyście -malarzowi. Panie Rysiu - gratuluję i zapewne Pan Jezus jest bardzo zadowolony z podobizny na płótnie, którą Pan tak wiernie oddał. Drodzy Przyjaciele Misji klaretyńskich w Krasnojarsku! Dzięki Bożej Opatrzności już widać zarys naszej świątyni a nawet w surowym stanie jej końcowy kształt. Kościół, ale to jakby jedna trzecia tej pracy, która jest przed nami. Jeśli masz życzenie i leży Ci bardzo na sercu dobro dobro Kościoła na tej do niedawna „niehumanitarnej ziemi”, możesz i Ty włączyć się w dzieło wznoszenia świątyni Św. Rodziny z Nazaretu na fundamencie Bożego Miłosierdzia wypełniając wspólnie z nami testament duchowy Ojca Świętego Jana Pawła II „Jezu, ufamy Tobie i miej miłosierdzie dla nas i świata całego „.

Z wyrazami szacunku i darem modlitwy. I nasze staropolskie Bóg zapłać za każdy gest życzliwości i zrozumienia naszych potrzeb.

Szczęść Wam Boże !

O. Eugeniusz Spyrka cmfz Krasnojarska - Słoneczny na Syberii

Podziękowania dla pani Elżbiety Irger za udostępnienie materiałów

Ewangelizacja w syberyjskiej tajdze

Rozmowa z o. Arkadiuszem Bajakiem ze Zgromadzenia Klaretynów, misjonarzem na Syberii, który gościł w naszej parafii

- Proszę opowiedzieć o swoim misyjnym powołaniu. Jak się to stało, że znalazł się ojciec na Syberii?

- Pochodzę z miejscowości Dobra koło Staszowa w diecezji sandomierskiej. Tak się złożyło, że gdy byłem chłopcem przyjeżdżał do mojej parafii klaretyn, misjonarz z Afryki, o. Jan Rutkowski, który także stąd pochodził. Dużo opowiadał o misjach i wtedy w moim sercu zrodziło się pragnienie, aby w tym samym zgromadzeniu być misjonarzem w Afryce. Po maturze wstąpiłem więc do zgromadzenia, ukończyłem seminarium we Wrocławiu i otrzymałem święcenia kapłańskie w roku 1994.

- Miała więc być Afryka, a tymczasem jest Syberia...

- Po święceniach pracowałem rok na naszej parafii w Łodzi, a następnie rok byłem kapelanem szpitala we Wrocławiu. W tym szpitalu spotkałem jako pacjenta powstańca warszawskiego, który był później zesłany do Norylska na północnej Syberii. Opowiadał mi, że na ogromnych syberyjskich prze-

strzeniach żyje wielu Polaków, którzy nie mają możliwości skontaktować się z księdzem i nie mogą przyjmować sakramentów. Niedługo potem pojawił się w naszym seminarium Rosjanin z Zachodniej Syberii, Maksim Popow, który wyrażał chęć zostać księdzem.

I rzeczywiście tak się stało, po 8 latach został wyświęcony i obecnie pracuje w rodzinnych stronach. On także opowiadał i namawiał do pracy misyjnej w tak odległych stronach. Gdy więc pojawiła się możliwość wyjazdu – zdecydowałem się.

- Jakie było pierwsze zetknięcie się z tak odległym krajem i jego mieszkańcami?

- Na Syberii jechałem 8 dni pociągiem z Moskwy do Krasnojarska. Było to w roku 1996. Tam spotykałem się z ludźmi i na pewien czas zamieszkałem. Potem zacząłem jeździć po kraju, do różnych miejscowości, do zagubionych w tajdze wiosek i szukać ludzi, pytać, czy są tu katolicy. Tamtejsze miejscowości, zarówno miasta, jak i małe wioski, zamieszkują głównie po-

tomkowie zesłańców z różnych krajów. Jest wielu potomków Polaków, zesłanych tam po powstaniach 1830 i 1863 roku oraz w czasie II wojny światowej. Są też Ukraińcy, Białorusini, Litwini. Łotysze, Niemcy, choć ci ostatni masowo emigrują obecnie do ojczystego kraju. Moi wierni są przedstawicielami wszystkich tych narodowości, ponadto także są i Chińczycy, którzy przybywają na Syberię w celach handlowych. Ostatnio na Mszy św. gościłem też dwóch Chorwatów, którzy budowali na Syberii linię telefoniczną.

- Gdzie ojciec pracuje obecnie?

- Dwa lata temu przyjechałem z Krasnojarska do Bracka, miasta położonego jeszcze 500 km dalej na wschód w obwodzie irkuckim. Jest to miasto dosyć spore, ma około 300 tysięcy mieszkańców, a liczbę katolików szacuję na około 2000. Oczywiście na Mszy św. jest ich wiele mniej, ponad 100 osób. Modlimy się w małym kościółku przywiezionym z Niemiec w ramach pomocy misjom od organi-





zacji „Kirche in Not”. Został on przewieziony ciężarówkami i zmontowany, może pomieścić około 100 osób. Od innej organizacji charytatywnej „Renovabis” mamy samochody, a z Polski naczynia i szaty liturgiczne.

- Jak wygląda codzienne życie misjonarza na Syberii?

- Mieszkam z jeszcze jednym współbratem z Polski, o. Marcinem Dragone oraz z dwiema siostrami służebniczkami. Parafia obejmuje północną część obwodu irkuckiego, teren kilka razy większy od Polski. Mamy do obsłużenia kilkanaście miast i kilkadziesiąt wiosek. Są też wioski, do których nigdy jeszcze nie dotarł misjonarz i w których też, być może, znajdują się ludzie przyznający się do wiary katolickiej. Do najdalszych miejsc, za kołem polarnym na północy jest około 2000 km.

- Jak wygląda transport na tak odległych przestrzeniach?

- Używamy wszelkich środków lokomocji. Jeżeli jest taka możliwość jeździmy samochodem. Czasem, w najdalsze rejony, udaję się helikopterem (są tam takie połączenia). Tańszy sposób transportu to także kolej, która niestety nie wszędzie dociera lub statki, pływające po rzekach Jenisej i Angara. W czasie surowej zimy jeździłem po śniegu pojazdem na gąsienicach, podobnym do czołgu lub, na bliższe odległości do 200 km, skuterem śnieżnym. Jeżeli jest bardzo zimno to leżę w tylnej części skutera przykryty skó-

rami niedźwiedzia, żeby nie zamrznąć, podczas gdy zaprawiony do życia w tym klimacie tubylec kieruje pojazdem. Do wielu miejsc docieram tylko kilka razy w roku, a na północ, do Norylska za koło polarne, nawet tylko jeden raz w roku.

- Czy na tych terenach dostępne są zdobycze cywilizacji?

- Do dużych miast, jak Krasnojarsk, Irkuck czy Brack cywilizacja już dotarła. W tych centrach można skorzystać z telefonu czy nawet internetu. Także w naszej głównej bazie mamy tę możliwość oraz centralne ogrzewanie, które ułatwia życie podczas bardzo długiej zimy. W dalekich wioskach ludzie jednak nie mogą o tym nawet pomarzyć. Są nawet takie wioski, w których nie ma prądu, nie mówiąc o bieżącej wodzie czy telefonach. Ludzie są bardzo biedni, choć raczej nie głodują, albowiem nawet na Syberii, podczas krótkiego, ale bardzo gorącego lata można uprawiać niektóre rośliny, jak ziemniaki czy warzywa. Dlatego chleba i ziemniaków raczej nie brakuje. Potrafią się oni podzielić z misjonarzem tym, co mają, choć mają nieraz naprawdę niewiele.

- Jak często ojciec przyjeżdża do Polski?

- Dawniej przyjeżdżałem raz na 2 lata, i przebywałem w Polsce około miesiąca. Teraz, ponieważ władze nie zezwalają najdłuższy pobyt w Rosji niż rok, przyjeżdżam co roku, aby podbić paszport, że przekroczyłem granicę.

- Dziękuję za rozmowę, życzę wytrwałości i Bożej opieki w tej trudnej pracy z dala od Ojczyzny.

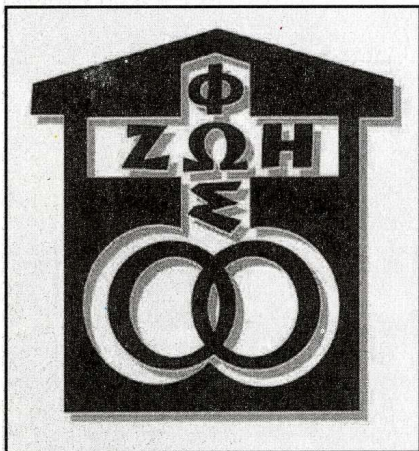
Rozmawiał ks. Tomasz Grzywna

PS. Nasza rozmowa miała miejsce 3 kwietnia, w dzień żałoby po odejściu Ojca św. Było bardzo mało czasu, rozmawialiśmy po Mszach świętych w zakrystii. Po Mszy św. o 12.30 mieliśmy jeszcze dokończyć rozmowę i na mapie bliżej zapoznać się z tymi miejscowościami, w których ojciec pracuje. Niestety, gdy wróciłem z kościoła ojciec już odjechał. Sam więc szukałem na mapie Syberii Krasnojarska, Bracka, Norylska, Irkucka... Jakże ogromne to przestrzenie, dzikie i bezkresne. Nie zdążyłem też autoryzować słów tego wywiadu, mam nadzieję, że nie będzie większych przekłamań. Zachęcam do podróżowania palcem po mapie i refleksji nad pracą misyjną. Wielu z nas podziwia odważnych misjonarzy i stara się im pomóc; co jest bardzo chwalebne, zauważyłem, że ofiary na tacę były też bardzo hojne. Pamiętajmy o misjonarzach w modlitwie i ofierze. Wielu z kapłanów, którzy pracowali w naszej parafii obecnie przebywa na misjach. Ks. Edward Ryfa został niedawno ciężko ranny w Czadzie, o czym pisałem już w gazetce. Ks. Wiesław Marecki głosi Ewangelię w Kamerunie, a ks. Lucjan Pocałun w Kazachstanie. Bądźmy zawsze blisko nich sercem i pamięcią modlitewną.

Ks. T. G.

Z rekolekcyjnego zeszytu

„Pan Bóg w odpowiednim czasie powołuje odpowiednie osoby, by służyły Kościołowi i jego wzrostowi”



W ubiegłym roku, w dniach 26-28 marca uczestniczyliśmy w rekolekcjach formacyjnych Domowego Kościoła w Iwoniczu. Ich tematem było dzieciństwo Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego. Jego życiorys w bardzo ciekawej formie przedstawiła nam Dorota Seweryn z Krościenka n/Dunajcem - Centrum Ruchu Światło - Życie. Korzystając z własnych notatek, pragniemy podzielić się z Czytelnikami naszego tygodnika wiadomościami nt. tej niezwyklej postaci.

Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki urodził się 24.03.1921 r. w Rybniku na Śląsku w wielodzietnej (9-cioro dzieci) rodzinie robotniczej. Była to rodzina, która bardzo się kochała. Od początków jego życia widać, że Pan Bóg miał dla niego swój plan i prowadził go przez różne trudne sytuacje życiowe. Jako małe dziecko zostaje uratowany z płomieni w czasie powstania śląskiego. Będąc czteroletnim chłopcem przez nieuwagę wpada do studzienki kanalizacyjnej. Przez 2 tygodnie leży nieprzytomny w szpitalu, z rozbitą głową. Wraca do życia. Już jako małe dziecko w wieku szkolnym, postanawia, że chce być „kimś wiel-

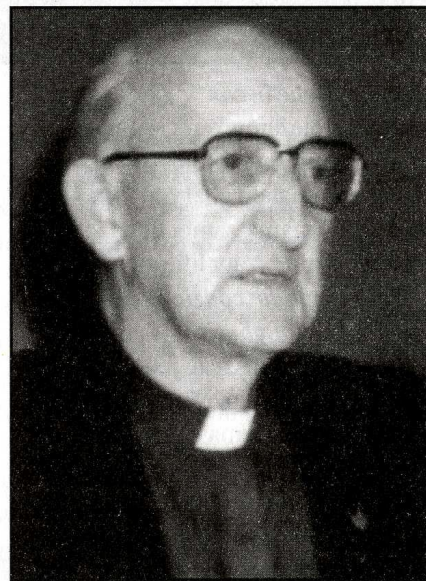
kim”. Później okaże się, że wielkość ta ma polegać m.in. na pracy dla rozwoju narodu, by był wielki.

Do gimnazjum uczęszcza w Tarnowskich Górach, gdzie w 1938 r. otrzymuje świadectwo dojrzałości. W tych młodzieńczych latach jest bardzo dobrym harcerzem, ale niezbyt gorliwym katolikiem (wg własnej oceny). Pragnie podjąć studia. Mając jednak różne przeszkody, na ochotnika wstępuje do wojska do szkoły podchorążych. W 1939 r. gdy wybuchła wojna, jest już gotowy do obrony Ojczyzny. Bierze czynny udział w kampanii wrześniowej, a po kapitulacji podejmuje działalność konspiracyjną wykorzystując do tego doświadczenia z harcerstwa. Od początku walki w podziemiu jest poszukiwany przez gestapo. Ukrywa się w Zawichoście pracując jako ogrodnik. Wskutek zdrady, w marcu 1940 r. zostaje aresztowany przez Niemców i wywieziony do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu z numerem obozowym 1201. Przebywa tam przez 14 miesięcy, z tego 9 w karniej kompanii, a przez blisko miesiąc w bunkrze śmierci, tym samym, w którym potem umiera o. Maksymilian Maria Kolbe.

W 1941 r. przewieziono go do więzienia śledczego w Zabrze, potem do Katowic. W marcu 1942 r. za działalność konspiracyjną przeciw hitlerowskiej Rzeszy zostaje skazany na karę śmierci przez ścięcie. Oczekując na śmierć przeżywa „ciemną noc duszy”. Pewnego dnia, przy lekturze ośmiu błogosławieństw doznaje „ośnienia”, jakby światła zapalonego w duszy. „Odkrywa”, że jest Bóg, który wszystko wie, doświadcza uczucia silnej wiary. Już wie, że w Bogu wszystko istnieje i ma swoją wartość. Nawet śmierć, bo przeniesie go do Niego. Modli się wtedy gorąco: „Jeśli podarujesz mi życie, wszystko dla Ciebie

będę czynił”.

Wyrok śmierci, który był na niego wydany nie został wykonany w prawie określonym terminie - 100 dni. Według ówczesnego prawa niemieckiego po tym czasie życie było darowane. Kara śmierci zostaje zamieniona na 10 lat więzienia po zakończeniu wojny. Do 1945 r. przebywa nadal w różnych obozach i więzieniach niemieckich. Po zakończeniu wojny powraca całkowicie wycieńczony do Tarnowskich Gór. Schorowany składa podanie o przyjęcie go do Śląskiego Seminarium Duchownego w Katowicach.



Ma w sobie jednak „coś”, że mimo złego stanu zdrowia nie odmówiono mu przyjęcia. Już wtedy, w seminarium, myśli o tym jaka będzie jego przyszła parafia. Marzy, że będą w niej wspólnoty oddające chwałę Panu Bogu. Sam patrzy też na siebie, walczy ze swoimi słabościami, kształtuje w pokorze swój charakter. Jego praca magisterska nosi tytuł „Pułapki na drodze do świętości”. Świecenia kapłańskie przyjmuje 25.06.1950 r. C.d. za miesiąc.

M.J. Lipiński.

Góra
Przemienienia

TYGODNIK PARAFIALNY

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywina.

Korekta: Redakcja.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** (0 13) 463 19 98.

Druk: Info Kolor tel.(013) 464 57 10.